

ZDOBYWAJCIE ODZNAKĘ DOBREJ ROBOTY

Na przełaj

PRZEZ FROMBORK



BIULETYN WEWNĘTRZNY SZTABU OPERACJI 1001 FROMBORK GK ZHP NR 2/71 24.VII.71 r.

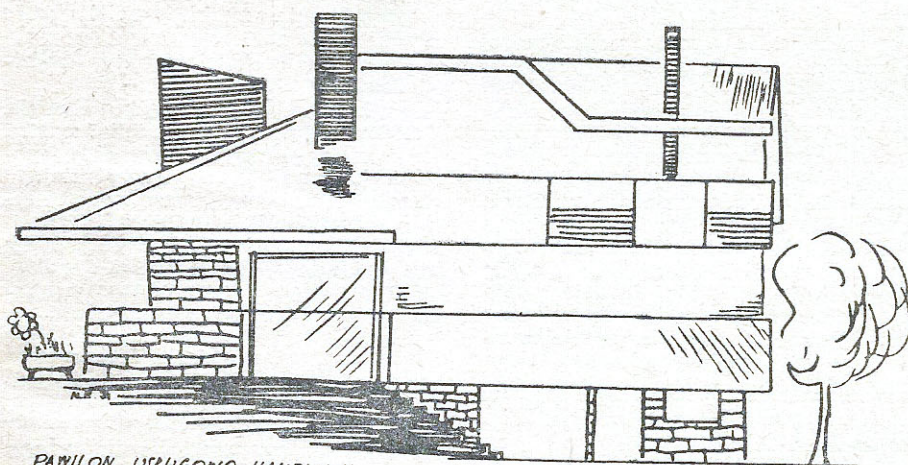
RYNEK

Tegoroczny wygląd Rynku przypomina do złudzenia wielki teren budowy. Pracuje na nim kilka przedsię-

biorstw budowlanych, które do roku 1973 zmieniają w dużym procencie środowisko.

Kanalizacja miasta będzie całkowicie założona prawdopodobnie za 3 miesiące. W chwili obecnej prace prowadzi Przedsiębiorstwo Hydrogeologiczne Gdańsk, a po nim pracować będą ro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3



PAWILON USŁUGOWO-HANDLOWY
- WIDOK OD STRONY BRANIEWA -

TACY SĄ GÓRNICY



O drodze do Górników pytałem napotkanych ludzi, ale niezawodne

okazały się drogowscy ustawione przez grupę techniczną z Obozu Centralnego. Przyznam droga była długa, ale nie mogę narzekać na brak atrakcji, ze względu na dużą ruchliwość tej trasy Braniewo-Elbląg. Nawet złapałem motocyklistę, którego zresztą potem musiałem dopchać do przydrożnego CPN-u (na szczęście był czynny). Po prostu pewnego rodzaju szczęście, które okazało się prawdziwym szczęściem, bowiem trafiłem akurat na lustrację obozów zgromadzenia Górników dokonywaną przez wizytatora Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Górnictwa i Energetyki tow. Włodzimierza Graba. Razem z tow. Wło-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

NASZA WSPÓLNA GAZETA

W tym roku Olsztyńskie Zakłady Graficzne jedne z najnowocześniejszych tego typu w kraju podjęły się drukowania naszej gazety.

Pojechałem do Olsztyna i przeprowadziłem wywiad z dyrektorem technicznym popularnego „Grafika” — panem Szelągowiczem. Sam jestem z Olsztyna i nie chcę się chwalić, ale z racji tego, że współpracuję z „Gazetą Olsztyńską” znam Olsztyńskie Zakłady Graficzne niejako od podszewki. Zostały one oddane do użytku dopiero w marcu br. i nie osiągnęły one do tej pory pełnej wydajności produkcyjnej. Poza tym na 520 pracowników zakładu 160 osób to uczniowie, a w pracy drukarza doświadczenie odgrywa ogromną rolę. Mimo to w naszej rozmowie dyrektor Szelągowicz ani razu nie powiedział, że drukowanie „Na przełaj przez Frombork” przysporzy Zakładom jakieś trudności.

Wasze pismo — mówił pan Szelągowicz — będzie drukowane metodą typograficzną a więc wypukłą czcionką, inaczej niż to było w ubiegłym roku, kiedy to „Na przełaj przez Frombork” drukowano tzw. metodą offsetową, w której powierzchnia drukująca i zadrukowywana znajdują się na tej samej płaszczyźnie. Przygotowywać waszą gazetę do druku będzie dwóch ludzi zecer, i linotypista. I tu moja dygresja, dla borykającego się z trudnościami zakładu oddelegowywanie dwóch wysoko wykwalifikowanych pracowników do pracy ponadprogramowej znaczy naprawdę bardzo dużo, a pismo nasze będzie wymagać od nich pracy dwudniowej w każdym tygodniu, jako że „Na przełaj przez Frombork” w tym roku będzie tygodnikiem.

Oprócz waszego pisma — mówił dalej dyrektor Szelągowicz — drukujemy

u nas także „Gazetę Olsztyńską”, tygodnik „Nasza Wieś”, i pismo regionalne „Warmia i Mazury” oraz wydawnictwa książkowe między innymi podręczniki szkolne: śpiewniki dla klas piątej i siódmej, drukujemy także tak poszukiwane przez uczniów mapki konturowe. Obecnie drukujemy około 2 mln. egzemplarzy, a po pełnym rozruchu zakładu będziemy drukować 6 mln.

Kiedy zakończyliśmy naszą rozmowę podziękowałem dyrektorowi w imieniu Redakcji i wszystkich czytelników. Bo podziękowanie należy się całej załodze Olsztyńskich Zakładów Graficznych, a przede wszystkim młodzieżowej brygadzie pracującej w czynnie społecznym, z którą razem będziemy wydawać „Na przełaj przez Frombork”.

W. Radziwinowicz

TACY SĄ GÓRNICY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dzimierzem Grabem i komendantem Zgrupowania dh hm. Stefanem Fedorko.

Hasłem o przyjaźni przywitała nas młodzież wietnamska przebywająca na obozie wypoczynkowym w tym Zgrupowaniu. Charakterystyczne totemy symbolizujące palmy zdobiły ich obóz. Chłopcy ci są uczniami Zasadniczej Szkoły Górniczej przy kopalni „Ziemowit”, i „Łędziny”. „Gwarkowie” rozłożyli swój obóz na uboczu. Tam w zaciszu sokołniej nie tylko dlatego, że w obozie zastaliśmy tylko służbę wartowniczą ale w ogóle lokalizacja wspaniała. Z dala gdzieś płynął marsz górniczy a tu u „gwarków” było autentycznie górniczo. Przed namiotami totemy mówiące o tym, że mieszkają w nich zastępy Karlików, Starzyków, Emerytów, Emerytów, Skarbników, Górników. A w ogóle to porządek i ład świadczył o dobrych zwyczajach gospodarzy — uczniów Zasadniczych Szkół Górniczych Śląska. Tacy też byli w pracy, kiedy uprzednio odwiedziłem ich przy remoncie ulicy Szkolnej.

Jednak oprócz górników spotkałem w jednym z obozów energetyków, w głównej mierze łącznościowców. Na co dzień zajmują się obsługą rozdzielni pracującej także dla obozów CRS, Kraków, Warszawa i Olsztyn. Elektrotechnika — dziedzina, którą zajmują się nie tylko na obozie ale i w szkołach, do których uczęszczają wtargnęła także do ich życia obozowego. Wspomnę tylko, że jednym z totემów upiększających obejście namiotu był zestaw anten telewizyjnych i wiszącego na nich tranzystora. Wydaje mi się, że to nie jest jednak ostatnie słowo w dziedzinie „totemotechnizacji” i już niedługo będziemy oglądać zmechanizowane i zautomatyzowane rozwiązania totემów.

A cały czas towarzyszyła nam muzyka. To grała orkiestra Górników. Trafiliśmy akurat na próbę sytuacyjną. Razem z 40-osobową grupą harcerzy z Technikum Energetycznego z Sosnowa tworzą oni jeden podobóz.

W Zgrupowaniu Górników oprócz tych czterech podobozów działa akcja Nieobozowego Lata. 24-osobowe trzydniowe turnusy dzieci — zuchów z Hufca Braniewo pod opieką Górników nie tylko zwiedzają Zgrupowanie, ale poznają zabawy i gry śląskich harcerzy.

Wracałem z „mojego” obozu pełen wrażeń i podsumowywałem swoją wizytę. Czego tam nie było? — wszystko. Tacy są Górnicy.

Janusz Wikowski

Fromborski Dom Dziecka jest najładniej urządzonego budynkiem miasta Wzgórze. Z jednej strony widok na czerwone wysepki fromborskich kamienic i katedrę, z drugiej — łagodne zielone zbocze, — las, Zalew. Cisza. Na skwerkach bawi się kilku młodych wychowanków domu. Ci starsi są teraz na wakacjach. Korzystając z ich nieobecności, przeprowadza się remont domu. Pokoje, świetlice, korytarze, teraz zachłapane farbą, przez cały rok są wzorem czystości i estetyki. Dekorują je sami wychowankowie. Mają kilka kół zainteresowań: plastyczne, fotograficzne, taneczne, jest biblioteka. Nikt nie ma prawa się nudzić. Uprawiają też własne pole, mają ogród, hodują świnię. Po „gospodarstwie” oprowadza mnie kierownik Domu p. Alfons Dorawa, człowiek niezwykle, cichy bohater, którego praca nie ma odpowiednika w wartościach materialnych. Na tej placówce jest od 10 lat, ale jego praca

dzięki dobrej woli Rejonu Eksploatacja Dróg Publicznych w Braniewie i oczywiście wychowankom Domu, którzy dużą część prac wykonali w czynie społecznym. Pomagają również harcerze, czego pięknym przykładem jest karuzela — podarunek na Dzień Dziecka harcerzy warszawskiego Technikum Kolejowego. W Domu Dziecka istnieje sprawnie działający szereg harcerski, którym kierują wychowawcy instruktorzy W. i H. Masalscy, M. Staszkievicz, D. Gadaj. Ścisłe współpracują z hufcem Braniewo, który tego lata zabrał na obozy około 50 mieszkańców Domu. Na swych placach udzielili nieraz gościny obozom i rajdowiczom. CZSP doprowadziło do nich wodę, wzajemnie sobie pomagają i jest to pomoc oparta, nie na wymuszonych konwencjach, ale prawdziwa, szczerza, serdeczna.

W Domu Dziecka są przeważnie rodzeństwa z wielodzietnych rodzin alko-

ICH PIERWSZY DOM

wychowawcza ma znacznie dłuższe tradycje. Tutaj jest nie tylko nauczycielem, ale znakomitym gospodarzem, który musi wszystko wiedzieć i potrafić, musi być mechanikiem, rolnikiem, malarzem...

Bardzo serdecznie opowiada o swoich wychowankach. Pragnie, żeby ich życie ułożyło się jak najlepiej.

Po skończeniu szkoły podstawowej najczęściej wstępują do szkół przemysłu skórzanego, głównie do Radomia, ze względu na bliskość Mazurskich Zakładów Garbarskich w Braniewie, w których są masowo zatrudnieni. Z wielką sympatią mówią tutaj o dyrektorze panu Nędzy z radomskiego Technikum Przemysłu Skórzanego i dyrektorze panu Bryksie z Mazurskich Zakładów Garbarskich. Ci ludzie są naprawdę przyjaciółmi Domu Dziecka. Pomagają też władze fromborskie. Opowiadano mi o budowie boiska, które nie przewidziane planem, wybudowano tylko

holików. Rzadko zdarzają się sieroty. Trafiają tutaj różne, życie każdego z nich to swoisty dramat.

— Rodzice nie chcieli oddać dziewczynki, awanturowali się z konwojentami;

— Ten chłopiec zgłosił się tu sam. Ojciec umarł, nie podobało mu się prowadzenie matki, chciał sobie ułożyć życie;

— Rodziców pozbawiono praw rodzicielskich;

— Matka tych trojga ciężko choruje, ojciec alkoholik, nie mieli środków do życia — notuję fragmenty opowiadań pani Danuty Puchalskiej.

Zaczeli tutaj żyć inaczej, w warunkach lepszych niż te, które mieli u rodziców. 12 wychowawców pracuje dla nich bez reszty, ludzie są im życzliwi, państwo hojne. Znalezli tutaj drugi dom, a może pierwszy prawdziwy...

Anka Frankowska

HARCERZE

Z ZAJĄCZKOWA LUBAWSKIEGO

Tworzą 54 Drużynę Harcerską Hufca Nowe Miasto przy miejscowej szkole podstawowej. Po całorocznej nauce i pracy w drużynie postanowili uatrakcyjnić swą działalność. Zaczęli skromnie od zbierania makulatury, drobnych składek, do tego dołączyło swoją część Towarzystwo Przyjaciół Dzieci z Zajączkowa i w efekcie plan wakacyjnego rajdu po Ziemi Warmińskiej doszedł do skutku.

Pod opieką dh Edwarda Marszelewskiego zwiedzili już Ostródę i Elbląg. Na dwa dni zatrzymali się we Fromborku, by zrealizować najważniejszy punkt swego planu. Zaraz po przyjeździe zgłosili się do Sztabu „Operacji”. Chcieli pracować na rzecz miasta. Akcja udała się, bowiem we From-

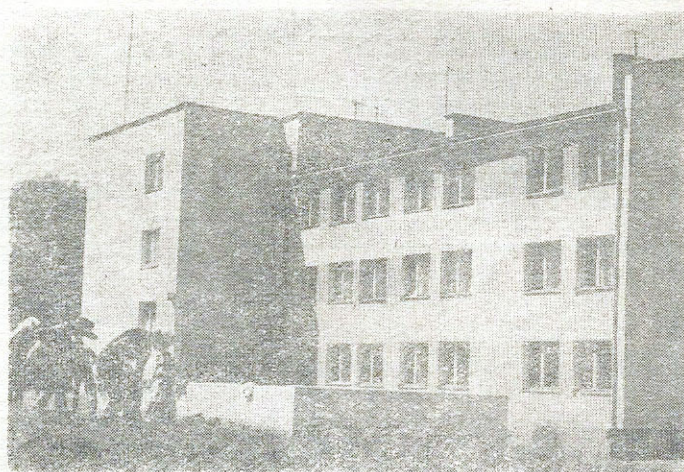
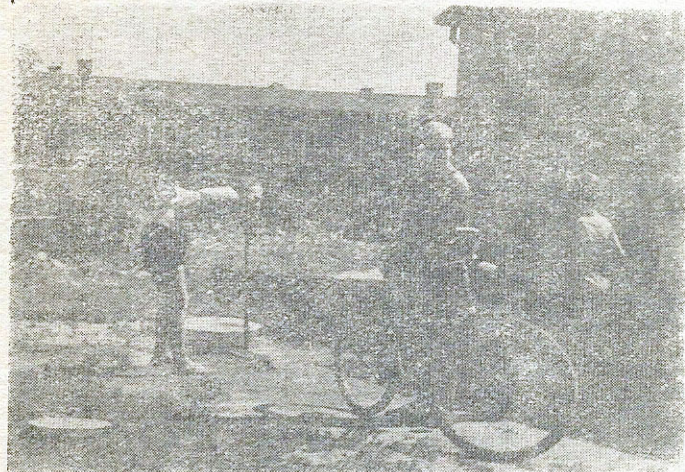
borku jest jeszcze dużo do zrobienia. Przy porządkowaniu placu przy ulicy Kopernika przepracowali kilkadziesiąt roboczogodzin. Następnego dnia zwiedzili miasto: muzeum, katedrę, Wieżę Wodną i inne zabytki. W pełni zadowolenia udali się w dalszą podróż trasą rajdu. Przed nimi Lidzbark Warmiński, Olsztyn, Olsztynek, Grunwald.

Piękna inicjatywa godna naśladowictwa. Kto następny? — Frombork czeka.

JAWIK



FROMBORSKIE KONTRASTY



Ciemne, ciasne, zagrzebione pomieszczenia, których ściany znaczone są wędrowkami ślimaków, to do niedawna nieodłączny element wielu starych fromborskich budynków. Brak kanalizacji i wody, którą nie rzadko trzeba było donosić nawet kilkaset metrów wytworzyła bardzo groźną sytuację sanitarną. W roku bieżącym sytuacja ta uległa radykalnej poprawie. Nowa wodnokanalizacyjna inwestycja stworzyła miastu możliwość podniesienia standardu wielu fromborskich mieszkań. Ponieważ zaplanowane na rok bieżący 3.950 tys. zł. z przeznaczeniem na re-

monty kapitalne budynków mieszkalnych i gospodarczych już wykorzystano, zaistniała potrzeba zwiększenia nakładów finansowych o dodatkowe 3 mln zł, które MRN już otrzymała. Wybudowanych zostanie 7 nowych popularnych komórkowców, 4 duże poddano remontowi. Jeden z nich to budynek przy ulicy Rybackiej 8, który pamiętam doskonale z ubiegłego roku, kiedy kolportując kolejne numery naszej gazety miałem możliwość nawiązania bezpośrednich kontaktów z jego lokatorami. Dziś otoczony tynkarskimi rusztowaniami przeżywa swój renesans.

Grupa harcerzy-uczników szkół zawodowych, pod nadzorem instruktorów zawodu, panów P. Kowala i M. Przechalskiego dokonuje rozbiórki szpecących go podwórkowych ruder, na miejsce których jeszcze w tym miesiącu wybudują komórkowce z wydzieloną pralnią. Trwa kosmetyka elewacji, a wewnątrz budynku, brygady powiatowego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego z Braniewa prowadzą już prace wykończeniowe. Wymieniono spróchniałe okna, podłogi i konstrukcje schodów. Wykonano podtynkową instalację elektryczną, przebudowano piec, a do specjalnie wydzielonych pomieszczeń sanitarnych doprowadzono instalację wodno-kanalizacyjną. Za kilka dni lokatorzy wprowadzą się do świeżo wymalowanych mieszkań. MRN przydzieliła na czas remontu rodzinom z tego budynku mieszkania w murowanych barakach przy ulicy Portowej, które to będą na stałe pełniły funkcję mieszkań zastępczych.

Same remonty nie rozwiążą jednak problemu, jakim jest ciasnota w istniejących już mieszkaniach. Bardzo często ośmioosobowe rodziny mieszkają w dwóch małych pomieszczeniach. Miejska Rada Narodowa rozpatrując przedwyborcze postulaty mieszkańców Fromborka powinna uwzględnić tą trudną obecnie sytuację i w miarę możliwości przyczynić się do tego, aby mieszkańcy coraz piękniejszego miasta mogli również swoje mieszkania zacząć uważać za miejsce wypoczynku po powrocie z przeważnie pozamiejscowych zakładów pracy.

J. JURCZYK

POD OCHRONĄ PRAWA

W bramie prowadzącej na dziedziniec katedry wisi tablica: „Obiekt zabytkowy — pod ochroną prawa — Ministerstwo Kultury i Sztuki. Należy otoczyć opieką”. Taka sama tablica wisi na innym fromborskim obiekcie zabytkowym. Jest nim stara stylowa chałupa na ulicy Szkolnej 8. Niestety dom ten, w przeciwieństwie do zachwycającej oczy turystów katedry, znajduje się w opłakanym stanie. Wybite szyby, pozrywana, gnijąca od kapiejącej z sufitu poprzez dziurawy dach wody, podłoga. Opuszczone przez „Boga i ludzi” domostwo niszczeje i zapada się w ziemię. W cieniu wielkich zabytków nie wolno zapominać o tych mniejszych.

KADET

RYNEK

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

botnicy z **Warmińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego**. Dysponują oni pięcioma pracownikami, ale praca posuwa się w szybkim tempie. Zakładany jest, tak zwany, kolektor sanitarny, który poprzedzi system uwodnień ciągnących się przez całe miasto. Rury kamionkowe, które zalegają pobliskie ulice i Rynek wprowadzi się w ziemię na miejsce znajdujących się tam rur stalowych. Wprowadza się również kolektor sanitarny pod korytem kanału Kopernika.

Prace przy budowie kanalizacji wywołują pewne niezadowolenie ludności. Jednak należy sobie zdać sprawę, że jest to najważniejsze przedsięwzięcie, jakie dotychczas podjęto we Fromborku. Smuci na pewno fakt, rozkopania chodników i ulic. Nie wypłynęło to jednak wcale ze złej koordynacji robót. Prowadzone są one corocznie. Dzięki informacji przewodniczącego MRN w związku ze zwiększeniem inwestycji dla miasta do 110 mln. zł., (inf. przewodniczącego PMRN) nowe limity w wysokości 28 mln. zł. zainwestowano we wspomnianą kanalizację. Inwestycja ta była przedtem nie do przewidzenia, stąd wszelkie charakterystyczne posunięcia budowlane, konieczne przy tego typu pracach.

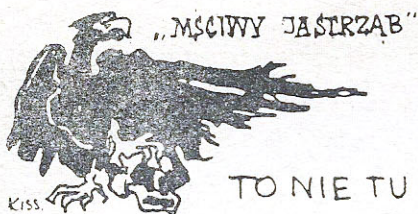
Drugą sprawą, jest samo centrum Rynku. Rok temu zaplanowano i przystąpiono do budowy pawilonu usługowego, który mieściłby restaurację, bar szybkiej obsługi, kawiarnię i szalety miejskie. Warmińskie Przedsiębiorstwo Budowlane rozkopało trawnik na głębokość paru metrów i... praca ustała. Ustała z kilku przyczyn. Najważniejszymi były: odkrycie w wykopanym

dole osady rybackiej z XV wieku oraz podmokły grunt, brak środków na dalszą inwestycję. Częściowo winę za to ponosi przedsiębiorstwo, które niedokładnie zbadało podłoże pod względem geologicznym. Mieszkańcy miasta nie muszą się jednak martwić. Obiecany pawilon otrzymają w postaci zakładu gastronomicznego przy ulicy Rybackiej i Dom Usługowo-Handlowy z apteką, po stronie obecnego kiosku „Ruchu”. Tak więc restauracja będzie miała sporą ilość miejsc, a kosztować będzie przeszło 2 mln. zł. Koszty Domu Usługowo-Handlowego z apteką wynoszą 7 mln. zł. Lecz co się stanie z dołem wykopanym w centrum Rynku? Jak powiadomił mnie Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej pan Storniański, Warmińskie Przedsiębiorstwo Budowlane będzie musiało go zasypać, wykorzystując gruz spod przyszytych obiektów. W tej chwili pracuje tam grupa archeologów pod nadzorem dr Kruppe. Wspomniane przedsiębiorstwo, które wykonuje *budowę budynku mieszkalnego przy Rynku* zajmuje się szeregiem remontów w mieście. Zatrudnia ono około 35 pracowników.

Tak mniej więcej przedstawia się sytuacja na fromborskim Rynku. Duży Plac budowy zajęty jest przez przedsiębiorstwa budowlane i harcerzy z różnych Zgrupowań: Budowlani, Kopernikanie, Rolnicy. Wykonują oni rozbiórki starych domów, prace porządkowe i wykończeniowe.

Trudno w te nowe wspaniałe plany gospodarzy miasta uwierzyć. Sam miałem pewne wątpliwości, które jednak rozwijały się. Oglądałem najnowsze plany zagospodarowania miast zatwierdzone przez komisję i jestem przekonany, że zostaną zrealizowane. Frombork zmieni swoje oblicze.

W. Reszczyński



HOROSKOPY

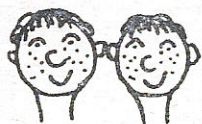
21.IV—21.V

BYK



Lipcowe słońce działa stosunkowo intensywnie. Byki rodzaju męskiego natychmiast powinny odwdziżyć się druhom, które z samozaparciem smarowały im plecy własnym kremem. Znajomość rokuje miłe następstwa. Jeżeli siła dopisze, należałoby popracować nieco fizycznie, by rozwinąć hart ciała i ducha poniekąd. Przyda się to także na przyszłość w kontaktach ze zwierzcchnikami. Co dzień, na przystani żegna odjeżdżające do Krynicy (8 rano) statki chłopak spod znaku Panny. Choć ma już własną dziewczynę i wszystkie inne są bez szans, warto popatrzeć.

Szczęśliwy kolor — czerwień przeddworcowych róż, szczęśliwy kamień — okruszy cegły leżące na drodze do Braniewa.



22.V—20. I

BLIŹNIĘTA

Dziewicza skromność niektórych Bliźniąt wyjdzie im niedługo na dobre. Nagrodzona zostanie cierpliwość, z jaką dążą do pozyskania zaufania pewnych osób. Uwaga na sobotni uśmiech odebrany pod Wieżą Wodną między godziną 18 a 19. Przemiła osoba, która go będzie rozdawać ma na celu zbałamucenie między innymi osoby spod znaku Bliźniąt. Radzimy uważać! Natomiast nocna przygoda w okolicy Katedry może mieć przykre następstwa z odpowiedzialnością karno-administracyjną łącznie.

Szczęśliwy kolor — bieleżniany róż, szczęśliwy kamień — kwarcyt z miejskiej plaży.



GITARA PEŁNA DESZCZU

Dedykowane zakompleksionym

Lało już trzeci dzień: od ziemi do nieba. Kap, kap, plusk, pink. Pink, plusk, kap... W siedemdziesiątej ósmej godzinie i czternastej minucie padania przez otwór wejściowy wsunęła się głowa. Broda, nos, strąki włosów, plum — krople wody rozbijają się o kość potyliczną. Plusk, kap, pink. Stała na nogach i zobaczyła kroplę wody rozbijającą się o kość potyliczną, strąki włosów, nos i usta.

— Yogi? — zapytał i wylał wodę z gitary o pięciu strunach.

— Uhm — odpowiedziała, odwijając z głowy cztery ręczniki, dwa wełniane szale i coś takiego „ni beret ni kape-lusz”.

— Układamy?

— Jasne.

— O czym?

— O pogodzie.

— Leje, trala, leje deszcz?

— Nie, lepiej tak: pada, pada, pada plum.

Wziął do ręki gitarę. Przez trzy minuty i sześć sekund usiłował chwycić do ręki akord po lewej stronie, a potem lewą ręką po prawej, a gdy w końcu doszedł do obu rąk na środku, nie wytrzymał:

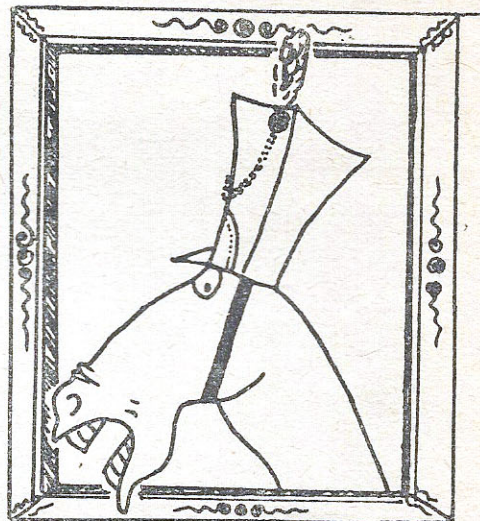
— Chohoba, znów zabhałem sznuhek na bieliznę.

— Czo ty mówisz? Wierzyć szę nie chce. Na pewno znowu zamieniłeś okulary?

— Dlaczego tak głośno septacie? — odezwał się ktoś pod łóżkiem i przewrócił na trzeci bok.

Skomponowali wtedy piosenkę, najwspanialszą jaką kiedykolwiek słyszałem — marsz zakompleksionych pod tytułem „Tsymbajmy szę hazem”.

Agi.



SAMOSIERRA TO NIE BYŁA

Kochani, pasłem się skubiąc spokojnie trawę, gdy usłyszałem energiczne komendy i suchy trzask broni. Jako stary koń ullański nie wytrzymałem na miejscu i marszowym krokiem udałem się w okolice piekarni.

Na strzelnicy sportowej zobaczyłem grupę młodzieży w wieku przedpoborowym, a wśród nich kilkanaście słodkich jak małmazja dziewcząt. Kiedy byłem już blisko, całe to towarzystwo rozpoczęło potężną palbę z KBKS wz. 45, wznosząc masę kurzu i płosząc gnieźdzące się nieopodal jaskółki.

Z OSTATNIEJ CHWILI

N I E M E N

Czesław Niemen bardzo przeprasza, ale niestety nie będzie mógł wystąpić w sobotnim koncercie pod Wieżą, ponieważ musi natychmiast wyjechać do Włoch w związku z nagraniem nowej płyty w międzynarodowej wytwórni płytowej „Hibernatus-Italiano”.

DO REDAKCJI

NADSZEDŁ LIST

DO SZTABU

„OPERACJI 1001 — FROMBORK”

Druhny i druhowie!

Dnia 4. 07. br. późnym wieczorem przybyłem do Obozu Centralnego. Za sobą miałem ciężką podróż koleją. Obiektem, który najbardziej rzucał się w oczy był ogromny zielono-żółty namiot. Wszedłem do wnętrza, ponieważ usłyszałem wesołe głosy. Gdy zapytałem

zebranych którędy mogą dojść do obozu „Górników” druhowie ryknęli śmiechem.

Mało prawdopodobne jest, ażeby druhowie tak reagowali na mój widok, a jeszcze mniej prawdopodobne, że śmiech wzbudził prezentowany w tym czasie punkt programu w cyрку „Eros”. Roześmianej braci przewodził druh przypominający stylem i wyglądem pana Rokite. Żeby to było wesołe, co oni tam robili, to nie powiem.

Pomimo, że obóz jest zelektryfikowany, siedzieli przy świecach psując wzrok w trakcie czytania tekstu piosenki.

Wracając do rzeczy. Zapytana druha, patrząc na mnie podejrzliwie, uśmiechnęła się, starając wmówić zebranym, że jestem jakimś „numerem programu”. Kiedyś mama mówiła mi, że ładny ze mnie „numer”, lecz to zapewne nie to. W każdym razie dla mnie program nie był taki zabawny. Na

„Sacrabie!” — jak mawiał mój rotmistrz — co tam się dzieło! Pryskaly tarcze, piasek, kamienie... Gdy umilkły ostatnie strzały, z dziwnego pudełka, z którego jak rozeń naszego szwadronowego kucharza, sterczał lśniący drut popłynęły zbawcze dźwięki: „Tu kadra 3, tu kadra 3, wzywam kadrę 4. Jak mnie słyszycie?” Przejęty druh w czerwonym bereciku, który trzymał owe pudełko, natychmiast odpowiedział — „Tu kadra 4, tu kadra 4. Słyszemy was dobrze. Odbiór!” Ta interesująca wymiana zdań trwała już pół godziny, więc miałem udać się na pastwisko, gdy wreszcie zrozumiałem. Były to po prostu wstępne pertraktacje prowadzone przy użyciu radiotelefonu między dh. Z. Strzemięcznym a dh. M. Szypulskim, które miały doprowadzić do podania wyników. Jak się okazało z kilku karabinów, nie padł ani jeden strzał. Nie, nie dlatego żeby ich posiadacze nie chcieli strzelać, przeciwnie. Kilkakrotnie składali się w skupieniu nad przyrządami celowniczymi, nerwowo szarpali zamkiem... Cóż, dwudziestoletnia staruszka iglica nie była w stanie wywołać zapalenia się spłonki.

Mam pewną propozycję — może w tej sytuacji szabla byłaby skuteczniejsza? Hiiiiihahaha! Muszę jednak przyznać, że druhowie Max i J. Suder osiągnęli doskonałe wyniki.

Odmeldowuję się
Wasz Ulański Koń Bojowy
(w stanie spoczynku)

PS. Bardzo mi przykro, że ulubiony mój druh Kadet (daje mi zawsze kostki cukru) zajął dopiero 4 miejsce.



ZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

Poziomo: Tupolew, Ryba, Rotunda, Klon, Szkwał, Ursus, Ponton, Astma. Pionowo: Taras, Potok, Lanca, Wrak, Ebro, Liszt, Złot, Wata, Łuna.



przykład nędzny skecz z lwem. Dwóch ludzi stoi i ryczy. Może by tak druhowie wzięli łopaty i wybudowali latrynę?

Próbowali też udawać cyrk, ale to było fatalne. Chodzili sobie nawzajem po plecach próbując postawić piramidę.

Piramida zbudowana w ten sposób, że druhowie z czterema gwiazdkami nad kłapką kieszonki łąza, depczą po druchach z dwoma lub mniejszą ilością

CYRK *Eros*

gwiazdek, nie wygląda na numer cyrkowy. To przypomina jakieś powiązanie typu „sie da, sie robi”.

Druhowiel, a piosenki!
Podobała mi się jedna: „Obozowe lato”.

Bardzo ładnie grał druh Zbigniew C.

APTECZKA I SZPILKA

Och, barwne jest życie obozowe, a jakie ciekawe. Nikt nie zaprzeczy. Nie będę wygarniał instruktorowi z obozu Chemii, że apteczkę pierwszej pomocy używał do transportu procentowego napoju orzeźwiającego z baru „Nad Zalewem” w miejsce bardziej bezpieczne, bo mam nadzieję, że wreszcie wszyscy uwierzą w mój wspaniały wzrok. Albo też intuicyjnie wyczują moją obecność, jak to zrobił pewien harcerz, nagle odmawiając przyjęcia zamówionego w kiosku na ul. Kopernika „Płynu niegodnego harcerza”.

Niezrozumiały dla mnie jest fakt wstydlivosti osobistej niektórych uczestników „Operacji”. Wstydlivość ta dotyczy noszenia plakietek „Operacji”. Byłoby może dobrze, gdyby nie zalecenie, sprowadzające się do obowiązku noszenia tej plakietki na prawym rękawie munduru. I tu górę chyba wzięło głupie mniemanie, że to, co nakazuje się jest czymś złym.

Nie rozumiem, czego obawiał się pewien druh z ZZDZ „żywcem” odrywając plakietkę ze swojego munduru. Czyżby bał się SPA, a może wstyd, że niektórzy mają więcej plakietek? Kompleks?

Za kilka lat może i on będzie szczycił się takim dorobkiem.

Albo taki przypadek. Druhenka z Obozu Centralnego, na kilka chwil przed spotkaniem, na które umówiła się z miejscowym młodzieńcem, zgrabnie wyjmując szpileczki z przychepionej do rękawa plakietki.

Druhowie, czego się wstydzić? Siebie, swojego udziału w wielkiej, ogólnokrajowej „Operacji”?

Wasze sztuki ze szpilką i agrałką są mi znane i zapewniam, że nie przejdzie obok mnie żaden harcerz — uczestnik „Operacji” bez plakietki przyszytej na prawym rękawie lub z przypiętą plakietką przy pomocy szpilek.

Ponieważ oprócz szlachetnych cech jastrzębia posiadam niesamowitą ilość innych cech, a w szczególności Sokole Oko ogłaszam: Baczność!

Mściwy Jastrząb

na akordeonie, lecz w jakim celu były te Bitlesy i Hendriksy, to nie wiem. Czy nie można by posłuchać utworów wykonywanych przez panią Rinn, czy też pana Laskowskiego?

Teraz jestem w swoim obozie. Pogoda piękna. Lecz dzięki druhom z cyrku nie mogę spać po nocach. Jeden z pseudoaktorów pokazywał pistolet. Po pierwsze: demonstrował broń kierując lufę na publiczność, po drugie: używał dziwnych nazw jak na przykład „spust” (u nas na wsi jest taki przy stawie), „zamek” (bez klucza), i „wyrzutnik” (w naszym, to znaczy kozienickim klubie „Ruchu” mówimy często tak na pana nazywanego często „wykidajłą”).

Ponadto pozostał mi na całe życie uraz. Nigdy już nie będę wchodził do żółtego namiotu. Chyba, że przyjedzie cyrk.

Łączę pozdrowienia
„Max A”

Mazurkiewicz, Artur, Danka, Kazik, Sobolewski. To tylko mała garstka ludzi piekielnie ambitnych, którzy w ciągu ostatnich lat odwiedzili Frombork. Ich wspólną cechą jest dążenie do przejścia do historii. Każdy zdobywa nieśmiertelność jak umie, jeden buduje, inny niszczy. Zaś nasi przyjaciele wybrali sobie całkiem oryginalną metodę podjeżdżania na cudzym wózku. Doszli oni do wniosku, że skoro fromborska katedra jest zażytkiem klasy zerowej, to nic jej nie zaszkodzi, jeżeli ktoś zostawi na niej swój podpis, tworzą gdzie się da, na drzwiach, ścianach, płytach nagrobkowych. Wypadki te są bardzo częste, wystarczy jeden rzut oka na boczne wejście do katedry. Całe upstrzone reliefami inicjałów, podpisów, nazw miejscowości skąd przybyli do nas ich autorzy: Żywiec, Rzepin, Opole, Zielona Góra, słowem chuligani przyjeżdżają do nas z całej Polski. Gdybym chciał wyliczyć wszystkie podpisy, to dwa numery „Na przełaj przez Frombork” mielibyśmy zapełnione. Powszechnie uważa się, że napisy to dzieło wycieczkowiczów. Kiedy raz

Wandal

poszedłem do muzeum i przedstawiłem się jako dziennikarz z „Na przełaj przez Frombork”, jedna z pracownic opowiedziała mi następujący wypadek: widziała ona, jak jakiś chłopak wyskrobywał gwoździem napis na murowanym nagrobku. Moja rozmówczyni zwróciła mu uwagę, chłopak odwrócił się na chwilę i odpowiedział: „Co się pani mnie czepia”. jaki sposób znaleźć na chamstwo i bezmyślność jeśli wycieczkowicz napisze coś na murze i w godzinę potem wyjedzie z Fromborka? Proponowałbym napisać do jego gazety regionalnej, o tym jak mieszkaniac danego miasta zachował się we Fromborku. Nie tylko katedra jest obiektem zainteresowania domorosłych artystów. Również schody do PTTK upstrzone napisami typu: W-wa 71, Białowieża, Krasiczyn. Schody, jak wiadomo, służą do tego by po nich chodzić, a nie na nich malować. A jeśli ktoś chce upamiętnić swój pobyt we Fromborku, to pożytecznej roboty jest dość.

W. Radziwinowicz

SŁONECZNA REPUBLIKA

Potykając się o nierówności rozkopanej ulicy Szkolnej dotarłam do zbudowanego przez Górników, Ogródka Jordanowskiego, gdzie obecnie mieści się stacja Małych Form Wczasów. Duży, porośnięty trawą, zalany słońcem plac pełen był rozbawionych, rozśmieszonych dzieci. Na warcie Kazik, ze zgrupowania ZZDZ, opiekującego się akcją.

Druhá Bożena Posłuszna — główna opiekunka dzieci, jest chwilowo bardzo zajęta. Już godz. 9.00, fromborskie mamy przyprowadzają do Ogródku swoje pociechy. Korzystam z tego i idę rozejrzeć się po obozie. Z miejsca otacza mnie gromada dzieci. Patrzę na mnie z ciekawością. Wreszcie jedna ze starszych dziewczynek zdobywa się na odwagę:

— Druhu tu jest bardzo fajnie, mamy gry... ja najbardziej lubię grać w „Rajd samochodowy...”

— I obiady mamy pyszne — dorzuca siedmioletni Grześ ukazując w uśmiechu nierówny płatek zębów. Siadamy na piaskownicy. Teresa zabiera mi z ręki „służbowy notes” i zapewnia kartki zabawnymi rysunkami. Dorota usiłując wejść na moje kolana śpiewa znaną wszystkim dzieciom piosenkę: „Poszła Ola do przedszkola, zapomniała parasola”.

Tak zastaje mnie druhá Bożena. Zostawiam na chwilę moich nowych przyjaciół i idę z nią porozmawiać.

— Inicjatywa zorganizowania Małych Form Wczasów wyszła od koła TPD przy posterunku MO we Fromborku. Akcja obejmuje 130 dzieci w wieku od 3—14 lat, które mają przebywać w obozie od 9.00 — 18.00. Ale niektóre przychodzą już bardzo wcześnie rano, a siedzą do 22.00 i trudno je stąd wyprosić. Dużej pomocy udzielają nam rodzice, którzy przychodzą opiekować się dziećmi. Codziennie z obozu ZZDZ przychodzi zastęp harcerski. Dzisiaj dyżur mają: Tadek, Kazik, Mirek, Adam i Stasiek — zastęp z Białegostoku. Ustawiają właśnie nową huśtawkę... Mamy jeszcze jednego dzielnego pomocnika — druhá Bożena pokazuje mi czarnowłosego chłopaka pochylonego nad jakimś zaplakanym malcem. Jest to Bogdan Rusnak — fromborezanin. Uczy się wprawdzie w Gdańsku, ale wakacje poświęca pracy społecznej w rodzinnym mieście.

— Jakie zajęcia planuje się dla dzieci poza zabawą na terenie ogródka?

— Planów mamy bardzo dużo. Będą organizowane wycieczki, konkursy, przygotowanie ogniska. W środę odbędzie się spotkanie z rodzicami, w czwartek, wydajemy przyjęcie dla gości, dziewczynki upieką ciastka, będzie herbata i ciekawy program artystyczny. Na piątek dzieci i rodziców zaprosili do siebie harcerze z zaprzyjaźnionego obozu ZZDZ. A dzisiaj odbędzie się uroczysta obietnica. Może druhá zostanie?

— Oczywiście! — zgadzam się entuzjastycznie.

Na trawie leżą trzy duże arkusze białego papieru. Na każdym pięknie wymalowany napis „Obiecuje być wzorowym członkiem Nieobozowego Lata, dbać o sprzęt i urządzenia w bazie”. Wpisuję niebieskim flamastrem nazwiska dzieci, a one obok z namaszczeniem

przyciskają palce umoczone w czerwonej farbie. Koniec ceremonii. Dzieciaki wracają do swoich zabaw. Jedne biegają na huśtawki, karuzele, do piaskownicy, inne wchodzą odpocząć do dużych zielonych namiotów.

Na terenie obozu spotykam pana B. Mroczkowskiego, prezesa koła TPD, komendanta posterunku MO we Fromborku.

— Druhu, jak wygląda wkład TPD w organizację Małych Form Wczasów?

— Otrzymałyśmy dotację od powiatowego Oddziału TPD. W związku z tym nasz budżet bardzo się poprawił. Opłata za dwa miesiące pobytu dziecka wynosi 100 zł. Sieroty i półsieroty przebywają w obozie bezpłatnie. Dzieci dostają dwa posiłki o godz. 11.00 — śniadanie, o godz. 14.00 — gorącą zupę. Bardzo cenimy sobie życzliwość pomoc rodziców. Najbardziej aktywni to państwo Sieniawscy, pani Falińska i pani Jurkiewicz. Sztab „Operacji 1001-Frombork” wypożyczył nam namioty, pomaga organizować zajęcia — chcemy się odwdziżyć. Nasze dzieci będą pomagać „Górnikom” w remoncie ulicy Szkolnej.

Dziękuję panu Mroczkowskiemu za rozmowę. Odchodzę, ale długo jeszcze słyszę radosny gwar dziecięcych głosów.

Kamień



Iza Kasprzyk 8 lat.

NIE BÓJMY SIĘ LEKARZA

Fromborski Ośrodek Zdrowia, najczęściej odwiedzany jest w okresie zimowym. Mniej wtedy roboty w polu, jest czas na zajęcie się zdrowiem — tłumaczy mi lekarz.

— A jak w sezonie letnim? Czy harcerze są częstymi gośćmi?

— W zasadzie nie. Oni mają swoją własną służbę zdrowia.

Rozglądam się po gabinecie: drabiny, farby, różne narzędzia murarskie.

— Cały ośrodek jest teraz remontowany — mówi lekarz, — ale to oczywiście nie może przerwać naszej pracy.

— A jaki jest plan remontu? Czy budynek będzie rozbudowany?

— Ogólnym założeniem jest tylko odnowienie. Wszyscy tak się starają na

Nie wszyscy wiedzą, że B-621 to „urzędowa nazwa” szkoły, którą buduje Warmińskie Przedsiębiorstwo Budowlane dla Fromborka. Jak i na innych budowlach, tak i na tej wspólnie z zawodowymi pracownikami pracują harcerze. Widać, że pracują dobrze, skoro kierownictwo budowy na ich temat wypowiedziało tę oto opinię: „Harcerze w tym roku pracują naprawdę bardzo dobrze. Jest to zasługa w dużej mierze instruktorów, którzy mają świetne podejście do swych podopiecznych. Druhowie J. Opara, A. Lipka, W. Rejszczak, Szafranski i inni stają obok podopiecznych przy łopacie i maszynach. Muszę przyznać, że harcerze mają bardzo dużo wiadomości o

ZIELONE ŚWIATŁO NA B-621

swoim zawodzie. Staraliśmy się zapewnić im jak najlepsze warunki pracy. Mimo ogromnych trudności dostarczyliśmy podwójny serwis maszynowy. Niestety, nie jest on na poziomie nawet średniej europejskiej. O kłopotach z gruchotami, to jest, chciałem powiedzieć z maszynami, dowiedziałem się także od instruktorów. „Harcerze 70% swojej energii zużywają na niepotrzebne prace spowodowane awariami maszyn. Ale staramy się pokonać te trudności. Harcerze pracują intensywnie. Na przykład H. Wawrzyniak, który skończył w tym roku szkołę i wziął bezpłatny urlop, żeby móc pracować we Fromborku, lub inny, jak J. Zimmerman, S. Wójcik. Początkowo planowano zakończyć budowę szkoły na 22 lipca. Obecnie termin ten przesunięto na koniec sierpnia. Wypadki niedotrzymania terminu, szczególnie tak napiętego, nie są bynajmniej sporadyczne. Nie wiem, czy zdajemy sobie sprawę, że to jest pierwszy, z prawdziwego zdarzenia, budynek szkolny. Chyba nam wszystkim powinno zależeć by pierwsze spotkanie dzieci odbyło się w urozystej atmosferze. By nie psuły jej, stojące w klasach obok ławek, kubły z wapnem. Liczymy, że ambitny budowlany będzie skrócenie tego ryzykownego terminu, mimo to z niepokojem będziemy obserwować postęp prac na tym najważniejszym (bo koniecznym do oddania przed rozpoczęciem roku szkolnego) obiekcie budowlanym Fromborka.

Kadet

ten rok Kopernikowski, no więc my też.

— Ale chyba będą jakieś zmiany.

— Tak, oczywiście, zostanie zbudowany zupełnie nowy gabinet, tzn. punkt szczepień będzie oddzielony od gabinetu zabiegowego. Poza tym dadzą nowe zamki, podłogi, barierki przed budynkiem.

— Otrzymamy nowy sprzęt i to dość duże fundusze są na to przeznaczone. Czeka na tak potrzebną we Fromborku aptekę.

Chcę wychodzić, ale lekarz zatrzymuje mnie. — Druhu, proszę napisać, niech przeczytają harcerze, że jest duże niebezpieczeństwo wścieklizny. Miesiąc temu pięcioro dzieci zostało pogryzionych przez wściekłego kota.

— Dobrze napiszę — obiecuję.

Maja Zakrzewska

„SKRZYDLATE DIABŁY” PANA ZDZISŁAWA

Wiozący mnie PKS przeskoczył z dudem przez most na małej rzeczce. Mignęła mi tylko żółta tablica z nazwą „Brudzew” i autobus gwałtownie hamując zatrzymuje się nieopodal. Wyśiadam i po chwili marszu zatrzymuję się pod drzwiami mieszkania utalentowanego rzeźbiarza ludowego Zdzisława Staszaka. Po przekroczeniu progu już jestem pewien, że dobrze trafiłem. Na podłodze, szafie, piecu, na ścianach, zgodnie stoją i wiszą święci, diabły i anioły. Autora tych dzieł zastałem nad wykańczaniem jeszcze jednego drewnianego cudenka. Okazuje się nie tylko utalentowanym rzeźbiarzem, ale i świetnym gawędziarzem. Opowiada mi o swojej pracy.

„Rzeźbić zacząłem w lipcu, rok temu. Namówił mnie do tego brat. On rzeźbi już cztery lata”.

A więc jakieś zamięłowanie rodzinne? „Rodzinnego związku z drzewem” można szukać dalej. Mój ojciec jest stolarzem... Obecnie jestem na rencie. Początkowo rzeźbiłem moje figurki, a gdy były gotowe, rąbałem je i paliłem. One podobają mi się tak długo, jak długo je robię. A potem widzę, że to jeszcze nie to co chciałem. Teraz mam w domu mało rzeźb. Wyrzeźbiłem już blisko dwieście. Pokój był tak zastawiony, że trzeba było wynieść tapczan do kuchni. Obecnie moje rzeźby są w muzeum w Krakowie, Turku, Kaliszu, Koninie”.

„Sąsiedzi trochę się dziwią, że takie maskary, albo, że diabeł ma skrzydła. Przecież diabeł był kiedyś aniołem, więc jak ma nie mieć skrzydeł?”

Albo to — wskazuje na owalną bryłę przedstawiającą siedzącego starca — przecież gdyby się dało go rozprostować, to by miał normalne, ludzkie kształty. Bo na drzewo to trzeba, proszę pana, umieć patrzeć”.

Słyszałem, że ma pan pewne marzenia-plany?

„My, proszę pana — brudzewianie z dawien dawna wiemy, że właśnie u nas urodził się astronom i matematyk Wojciech z Brudzewa. Przemawia za tym wiele. Najważniejszym chyba argumentem jest to, że Brudzew w dawnych wiekach był miastem. Na pewno łatwiej było wyjechać na studia mieszczaninowi niż chłopu. Oprócz tego, z Brudzewa wywodzi się wielu innych sławnych ludzi jak Stanisław Brudzewski, który studiował w 1457 r. w Bolonii, a od 1455 r. była w Brudzewie szkoła.

Ja sobie tak marzę, żeby w związku z obchodami kopernikańskimi wystawić w Brudzewie pomnik Wojciecha, który był przecież nauczycielem wielkiego astronoma, ale na to musiałbym

mieć drzewo — najlepiej dąb, no i zezwolenie”.

Zegnam się z rzeźbiarzem, jego drewnianymi cudownościami i życzę mu spełnienia marzeń. Bo przecież, jedyny chyba w swoim rodzaju, pomnik byłby nieładną atrakcją dla przejeżdżających ruchliwą szosą Koło-Turek turystom.

Już niewielu zostało twórców ludowych. Wielu z nich tworzy swoje arcydzieła w zapomnieniu. Znasz ich — daj poznać nam wszystkim. Napisz do redakcji, a my przedstawimy tychże na naszych szpaltach.

Krzysztof Dobrecki



HOTEL WARSZAWA

Taką nazwę przyjęło Zgrupowanie Obozów Wędrownych Stołecznej Komendy Chorągwi ZHP dla prowadzonej przez siebie stancji noclegowej, oddalonej 2 km od Fromborka w kierunku Braniewa. Na wędrowne grupy czeka w 8-osobowych namiotach z wygodnymi połowymi łózkami 120 miejsc noclegowych, smaczne posiłki obozowej kuchni i przyjemnie urządzone, leśny klub-czytelnia. Koszt jednorazowego noclegu wynosi jedynie 5 zł, a całodziennego wyżywienia 35 zł. Na miejscu można również korzystać ze sprzętu sportowego. Przepuszczalnie w miesiącu lipcu i sierpniu stancja przyjmie około 450 uczestników harcerskich obozów wędrownych. Poza zwiedzaniem i zapoznaniem się z historią Fromborka kilka dni swego pobytu harcerskie zastępy poświęcą pracy na rzecz miasta, realizując wymagania do zdobycia odznaki „Dobrej Roboty”. Na terenie zgrupowania prowadzone są interesujące konkursy i wesołe zabawy w specyficznej atmosferze obozowego ogniska.

Forma uczestnictwa, jaką w „Operacji 1001-Frombork” przyjęła Chorągiew Warszawska, pozwoli rozładować bardzo szczupłą, jak na tak atrakcyjny ośrodek turystyczny, bazę noclegową.

J. JURCZYK

WITAMY TURYSTÓW

„Witamy w mieście M. Kopernika” słowami pełnymi optymizmu. Witamy turystów, witamy gości przybywających na dzień lub więcej.

Co może zaoferować turystom Frombork? Czy przygotowany jest do przyjęcia większych grup turystów?

Odpowiedź znalazłem odbywając spacer po Fromborku.

Zacznę od PTTK. Przy ulicy Krasińskiego 3 znajduje się Dom Wycieczkowy mogący obecnie zapewnić zakwaterowanie 55 turystom. Miejsca noclegowe znajdują się w doskonale usytuowanym budynku. Na miejscu zapewniamy posiłek także dla turystów niezakwaterowanych. Z przykrością trzeba stwierdzić, że posiłki nie zawsze są właściwie podawane. Nieraz na podanie zupy trzeba czekać 40 min. Natomiast często są brudne naczynia.

Domki campingowe, jakimi dysponuje Dom Wycieczkowy, są zdewastowane. W stadium budowy znajduje się jednak nowy budynek, który prawdopodobnie w roku 1972 przyjmie pierwszych gości. Słowa uznania należą się za świetne informatory o Fromborku, Dobrym Mieście, Orneicie i Pieniężnie (wydane przez Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej).

Drugim miejscem zakwaterowań jest Schronisko Młodzieżowe przy ulicy Elbląskiej 12. Turysty witani są tu z otwartymi rękoma. Niedobór miejsc noclegowych doskonale uzupełniają tanie (około 20 zł. za nocleg) kwatery prywatne. W większości kwatery usytuowane są w śródmieściu Fromborka. Zawsze uśmiechnięte gospodynie zapewniają też posiłki.

Informacja jest niestety niezadowolająca. Przyjezdny, przybywający koleją, jest niemile rozczarowany gdy nie może uzyskać podstawowych informacji, pomimo iż na budynku dworca kolejowego umieszczona jest tablica „Information”.

Sklepy właściwie dostatecznie zaopatrują turystów. Pożądane jest umieszczenie większej ilości budek z napojami (na Rynku).

Obecnie czynny jest Harcerski Punkt Informacyjny. Dysponuje on folderami dotyczącymi Warmii i Mazur, a także prowadzi sprzedaż atrakcyjnych wido-kówek.

Pragnę zwrócić uwagę druhom z obozu Miasto, iż pożądane jest skierowanie patroli na najbardziej newralgiczne punkty komunikacyjne (dworzec PKP, przystań PKS, dworzec Żegluga Gdańskiej). Druhowie informowaliby turystów o możliwości uzyskania noclegów, o trasach turystycznych i miejscach, w których można się posiłkować.

Zdzisław MAC

Redaguje zespół Klubu Młodych Autorów przy redakcji „Na przełaj” w składzie: Krzysztof Dobrecki (z-ca red. naczelnego), Anka Frankowska (z-ca red. naczelnego), James Jurczyk, Zdzisław Mac, Elżbieta Mazur (sekretarz redakcji), Jerzy Kowalski (red. graficzny), Maria Kościuszko, Wacław Radziwiłowicz, Wojciech Reszczyński, Marek Rocki, Daria Trafankowska, Janusz JaWik Wikowski (redaktor naczelny), Maja Zakrzewska, Wojciech Wiśniewski (Szef). Zdjęcia: Marek Rocki, Janusz Wąsak, M. Mrozowski.

**KONKURS NA PIOSENKĘ
I WIERSZ O MIEŚCIE OPERACJI**

Niewyczerpaną kopaliną tematów do pisaną piosenek, wierszy są przede wszystkim własne przeżycia — przegoda. Taką przegodą jest niewątpliwie przyjazd do Fromborka. Fromborskie życie — tak można określić wszystko to, co dzieje się tu, w mieście „Operacji”.

Na pewno powstało już dużo utworów literackich tematycznie związanych z Fromborkiem i „Operacją”. Jeszcze więcej chyba powstanie. Redakcja nasza wysłała z inicjatywą zebrania tych wszystkich harcerskich „plodów” i ogłasza konkurs na piosenkę i wiersz. Oczekujemy włączenia się do tej akcji harcerzy i instruktorów ze wszystkich Zgrupowań oraz mieszkańców Fromborka. Wyróżnione teksty będą drukowane w naszym biuletynie, a prócz tego wszystkie dostarczone do redakcji utwory wezmą udział w losowaniu nagrody Sztabu „Operacji”. Konkurs inauguruje piosenką pod tytułem „Fromborskie życie”. Słowa napisali harcerze ze Zgrupowania Górników. Konkurs otwarty.

JaWlk

FROMBORSKIE ŻYCIE

Pieśń harcerzy szkół górniczych, uczestników „Operacji 1001” z roku 1968.

Hej, jasno świeci słońce dziś,
Budować miasto mamy iść.
Szumi nad głową morski wiatr,
Nasz Frombork ma siedemset lat.

Refron: Fromborskie życie,
Harcerskie życie,
Nie płynie ono po aksamicie,
ale w kim krew harcerska
wre, wrze,
Ten ponad wszystko kocha je.

A po robocie w każdy czas
Szumi dokoła piękny las.
Gwiazdy migocą wśród drzew
i płynie nasz harcerski śpiew.

Refron: Fromborskie życie...

Harcerską naszą dźwięczną pieśń
Hej, nad Zalewem wieczerz nieś.
Tam, poza spowite w pyłe gwiazdy
Drzemie najmilsze z wszystkich miast.
Refron: Fromborskie życie...

NASZA SONDA

Od JaWika — korespondenta Górników dowiedziałam się, że w obozie przy: pracy, praniu, gołemu po: jednemu, kłótniach, niepowodzeniach przed: spaniem, randką, rozprawą z komendantem

1. Płoną góry, płoną lasy — Czerwone Gitary.
2. Dni, których nie znamy i Korowód — Marek Grechuta
3. Dobra miłość między nami — Eliza Grochowiecka
4. Marsz Żołdony — Chopin — Zembaty



KAMERTONY

Ja — Kiedy i w jaki sposób doszło do powstania zespołu?
Zdzisiek

— Tu ułożony w stronę pań, pierwszy koncert dołżył 8.III.69 r. Wszyscy chodzimy do LO im. Edwarda Dembowskiego w Zielonej Górze, a gramy w składzie: organy elektryczne — Zdzisław Zieliński — nasz kamertonowy kompozytor, gitara solowa — Kazimierz Kośmider, gitara basowa — Waldek Kot, perkusja — Ryszard Sztajgier — zwany popularnie Papkinem. Solistą jest Zbyszczek Ochocki, który także pisze teksty.

Ja — A propos, skąd wytrzasnęliście chłopaka o tak bombowym głosie?
Zdzisiek — Właściwie znam Zbyszka od kołyski. Kiedyś wyskoczył mi razem na

wieś, żeby pracować spędzić część wakacji. Zwalaliśmy do kupy snopki i śpiewaliśmy pełnymi basami, nawet, o dziwo na dwa głosy wychodziło nam nieźle. Od tego czasu kariera Zbyszka jako solisty w naszym zespole została przesądzona.

Ja — Od kogo, Zbyszku dostałeś apaszkę, która tak intriguje publiczność?
Zbyszczek

— Pytanie nieco niedyskretne, ale historia chusteczki jest ciekawa jak w XIX-wiecznym romanse. Rozjeżdżaliśmy się na wakacje, przetrwa w spotkaniach na całe 2 miesiące, więc pewna miła Ewa dała mi ją, żeby w przypadku nie zapomniał.

Ja — A jak układa się Wam współpraca z Biedronkami?
Zdzisiek

— Chociaż oddelegowani jesteśmy do obozu budowlanych z jednego klubu, śpiewamy z sobą tylko w czasie wakacji. Dziewczyny: Agnieszka i Eulina Adamczuk, Iza i Basia Sudnik oraz Majka Gałant w ciągu roku współpracują z zupełnie innym zespołem. Może dlatego, że jesteśmy zbyt mało przystojni...

Ja — Wyobraźcie sobie taką sytuację. Nagle otrzymujecie telefon z Pagartu, że za miesiąc wakujące miejsce polskiego zespołu na festiwalu w San Remo. Jaka jest wasza reakcja?
Zdzisiek

— Sądzę, że najpierw pobieglibyśmy do lekarza psychiatry, by sprawdzić, czy od nadmiernej pracy w szkole nie uległy uszkodzeniu jakieś organa myślowe a potem długi, długi czas nie byłibyśmy w stanie niegokoliwiek zdzielić.

Ja — A jeszcze potem?
Zdzisiek

— Oczywiście natychmiast super opracowaliśmy przed wszystkim „Bezimienną” — piosenkę, którą najbardziej lubimy.

W jednym zdaniu o „Kamertonach” powiedzieli:
— Marian — Zespół dobry, mógłby tylko bardziej dbać o ubiór na scenie. — Kucharka — Hee...
Komendant pewnego obozu — W zupełności zasługują na nazwę „Kamertonów”, przecież rezonują...

Duśka

